Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Cena egzemplarza zagranicą zł. 0.20
Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.
CENA EGZEMPLARZA 10 GR
CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 96 Kraków poniedziałek 11 października 1937 r. Rok 1

Chińczycy zatopili Chiny Północne

Tientsin. PAT. — Japońska kwatera główna donosi, że z uwagi na grożącą katastrofę powodzi, okazało się niezbędnym przerwanie nasypu linii kolejowej Tientsin—Pukou w okolicy miejscowości Tuliczueng. Dla dowództwa japońskiego będzie to, z punktu widzenia militarnego, wielką ofiarą.

Z ostatnich doniesień wynika, że za frontem japońskim w Chinach północnych 7.000 kw. km terenu stoi pod wodą. Nastąpiło to częściowo skutkiem zburzenia tam kanału Cesarskiego przez Chińczyków podczas ich odwrotu, częściowo zaś skutkiem ulewnych deszczów i niedostatecznego nadzoru wybrzeży rzecznych, kanałów i tam.

Przez przerwanie nasypu linii kolejowej Tientsin—Pukou uległe również przerwaniu jednotorowa linia kolejowa, po której odbywała się dostawa posiłków, materiału wojennego i żywności dla lewego skrzydła armii japońskiej. Dowództwo japońskie wyraża przypuszczenie, że przez przerwanie na sypu wezbrane wody spłyną do morza i w ten sposób Tientsin zostanie uchroniony od klęski powodzi.

W Tientsinie znajdują się zapasy żywności, przeznaczone dla połowy armii. Są one przeważnie złożone pod gołym niebem, na nisko położonych terenach. Prace, mające na celu ich ochronę przed zalewem, prowadzone są w gorączkowym tempie. Chińskie przedmieścia Tientsinu stoją już pod wodą.

OSTATNI KONGRES N. P. R.

Warszawa, 11. 10. — W godzinach popołudniowych w sobotę obradował VII ogólnokrajowy Kongres Narod. Partii Robotniczej jako ostatni przed połączeniem się z Ch. Dem. Kongres NPR. zagaił urzędujący prezes partii b. poseł Karol Popiel, powołując się na marszałka Kongresu p. Mildnera z Katowic. — Sprawozdanie polityczne złożył prezes K. Popiel, stawiając nast. wniosek Rady Naczelnej, która obradowała w godzinach przedpołudniowych.

Rada Nacz. NPR. po wysłuchaniu sprawozdania prezydium o wyniku rokowań w sprawie połączenia NPR. i Ch. D. w jedno Stronnictwo, stwierdza co następuje:

1) Wszystkie odpowiedzialne czynniki NPR., a w szczególności uchwały Kongresów, Rad Naczelnych i Zjazdów Wojewódzkich wypowiadały się od szeregu lat za koniecznością skonsolidowania Narodowego Ruchu Robotn., oraz rozszerzenia jego podstaw programowych i organizacyjnych;

2) Na tle postępującego od dłuższego czasu rozkładu obozu rządzącego Polską od lat z górą 11-tu i ujawnienia wśród znacznego odłamu ugrupowań opozycyjnych dążeń przeciwwolnościowych i przeciwdemokratycznych, usiłujących upadający system sanacyjny zastąpić systemem dyktatury t. zw. narodowej czy komunistycznej, tej ostatniej pod fałszywą formą t. zw. Frontu Ludowego, konieczność zjednoczenia Narodowego Ruchu Robotniczego nabrała charakteru palącego nakazu chwili, jako jednego z podstawowych elementów konsolidacji ogólno narodowej, celem wyprowadzenia państwa z dzisiejszego położenia i zapewnienia mu warunków zdrowego i normalnego rozwoju;

3) Przedstawiony przez prezydium projekt deklaracji ideowej nowego Stronnictwa, które ma powstać z połączenia NPR. z Ch. D. przy współudziale szeregu grup i związków, odpowiada całkowicie dążeniom ideologicznym i politycznym Narodowej Partii Robotniczej.

W tym stanie rzeczy Rada Naczelna uchwala przedłożyć Kongresowi nast. wniosek: VII. Ogólnokrajowy Kongres NPR. i Ch. D. przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości projekt połączenia NPR. i Ch. D. w jedno stronnictwo i upoważnia dotychczasowe prezydium do dokonania wszystkich stąd wynikających formalności.

Wniosek ten został uchwalony.

Po zreferowaniu też programowych nowego Stronnictwa, podjęto uchwałę, upoważniającą władze NPR. do wzięcia udziału w Kongresie połączeniowym, deklarując przyłączenie do nowego Stronnictwa.



Ostatni Kongres Polsk. Stronnictwa
Chrześcijańskiej Demokracji

Warszawa. 11. 10. — W Warszawie obradował w sobotę ostatni Kongres Polskiego Str. Ch. D. przed połączeniem się z NPR. Przewodniczył dr Tempka z Katowic, witając przy otwarciu Kongresu sen. Adelmana oraz delegatów z Francji. Po sprawozdaniu, wygłoszonym przez dra Wł. Tempkę odczytano odręczne pismo do Kongresu, nadesłane przez Ig. Paderewskiego oraz przez prezesa W. Korfantego. Dr Tempka przemawiając podkreślił dobre stosunki. łączące Ch. Dem. ze Str. Ludowym. Przedstawione tezy programowe nowego stronnictwa po połączeniu się z NPR przyjęto w zasadzie. Kilku delegatów zgłosiło szereg dezyderatów w związku z programem, które jednak nie dotyczą zasadniczych spraw. Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję, upoważniającą zarząd do przeprowadzenia połączenia z NPR. oraz wzięcia udziału w Kongresie połączeniowym.

LITWINOW ZASIĘGNIE PORADY U OSKARA WOJNOWSKIEGO

Komisarz spraw zagranicznych Sowietów p. Litwinow ma podobno wracając z Genewy, zatrzymać się w Warszawie, aby zasięgnąć porady lekarskiej u Oskara Wojnowskiego. Litwinow, jak wiadomo, chory jest ciężko na wątrobę i istnieje podejrzenie, że ma raka.

Prasa duńska, która przynosi tę wiadomość dodaje, że Wojnowski odwiedził już raz Litwinowa w Monte Carlo, udzielając mu porady.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 5. 10. 1937
Sygn IV Pr 247. 37.

Sąd Okręgowym Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli par. 489 i 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 1. 10. 1937 i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 1. 10. 1937 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 86 z daty 1. 10. 1937 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 6 p. t. „Specjalna Komisja Lustracyjna w Jaśle" w ustępie od słów „która zlustrowała" do słów „na Gamracie" albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona wyst. z art. 18 par. 3 rozp. Prez. Rz. P. z dnia 24. 10. 1934 Nr. 94 poz. 351 Dz. U. R. P.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" i w Dzienniku Urzędowym.

III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokolant Sławomirski
Przewodniczący O. Horski

Pierwsze następstwo wystąpień Roosevelta

Zarówno mowę Roosevelta w Chicago jak i notę sekretarza stanu Hulla przyjęto w świecie jako ważkie enuncjacje za pokojem. Jest to logiczna konkurencja z tej racji, że wystąpienie przeciw Włochom i Niemcom (w mowie prezydenta) oraz przeciw Japonii (w nocie Hulla) były wyraźnie i imiennie skierowane przeciw państwom, prowadzącym bezpośrednio i pośrednio wojnę: Japonia przeciw Chinom, Włochy i Niemcy w Hiszpanii. Swego czasu, mniej więcej pół roku temu, Anglia też wystąpiła przeciw Włochom — następstwem tego wystąpienia, raczej jego podstawą były olbrzymie zbrojenia Anglii — dodanie siły do słów.

Na tę samą drogę, wedle doniesień pism, ma wkroczyć Ameryka. Widocznie działa tu przykład z r. 1917, kiedy Ameryka zdecydowała się wziąć udział w wojnie światowej, nie mając żadnej prawie armii. Dużo czasu i pieniędzy kosztowało, zanim pierwsze wojska amerykańskie mogły udać się do Europy — Roosevelt nie chce być w ówczesnym położeniu Wilsona. Stąd prawdopodobnie pogłoski o zbrojeniach, które wedle stosunków amerykańskich mają być z miejsca olbrzymie.

Mówią, że Roosevelt zamierza wydać na zbrojenia 800 milionów do 2 milionów dolarów, przy czym charakterystyczne jest, że prezydent — jak stwierdzają — nie ma potrzeby zwrócić się do Kongresu o przyznanie kredytów, rozporządzając dużymi zapasami kasowymi.

Mówi się o tym w tej samej chwili gdy sytuacja na obu terenach wojennych: w Azji i Hiszpanii zaostrza się. Ustalono, że Włochy wysłały ostatnio do Hiszpanii świeże dywizje wojsk i kilka eskadr samolotów, ustalono, że zamieniają wyspy Balearskie w bazy wojskowe, ustalono, że nie myślą odwołać swych „ochotników". W tym stanie rzeczy zanosi się na kontrakcję angielsko - francuską, która w ostatniej konsekwencji musi doprowadzić do wojny, przynajmniej na terenie hiszbpańskim.

Francja chce otworzyć swą granicę — znaczy to olbrzymi napływ prawdziwych ochotników pod sztandary rządu w Walencji. Anglia chce znieść zakaz wywozu broni do Hiszpanii i — ważniejsza rzecz — chce uznać dalsze istnienie sławetnego komitetu nie interwencji za bezcelowe.

W tym momencie może nastąpjić to, o co dopytują się wszyscy: czy po mowach nastąpi czyn. Sytuacja będzie całkiem jasna: Mussolini dla ratowania swego prestiżu, a może czegoś więcej będzie musiał odkryć karty — wojna gotowa.

Czy na tę ewentualność Roosevelt chce być przygotowany, planując wielkie zbrojenia? Stałoby się wbrew jego intencjom: wystąpił w obronie pokoju i bierze udział w wojnie.

Takich paradoksów historia zna więcej. Specjalnie dla Ameryki nie byłoby w tym nic nowego. Wilson także przez trzy lata ostrzegał a w czwartym wystąpił czynnie.

Z DNIA

Zaraźliwy przykład

„Ghetto ławkowe" stało się instytucją prawną. Tak zadecydowali pp. rektorzy, zasłaniając się wymówką, że zarządzenie ich nie jest sprzeczne z konstytucją, ponieważ jest tylko „porządkowym". Dorobiono już nawet odpowiednią teorię: rektorzy robią to samo, co dyrektorzy teatrów, rozsadzając gości wedle ceny biletów. A czy studenci - Żydzi płacą mniej od chrześcijańskich? Chyba nie, więc teoria kuleje.

Ten przykład dany z tak wysokiego miejsca, jakimi są rektoraty wyższych uczelni, działa zaraźliwie. Już towarzystwo chrześcijańskich drobnych handlarzy zażądało, aby prawnie — faktycznie już tu i ówdzie istnieje— wydzielano żydowskim handlarzom osobne miejsca na placach targowych itd. Już proponuje się („Słowo" wileńskie), aby dla Żydów, w ogóle utworzono osobne szkoły, od najwyższych do najniższych. To byłoby naprawdę radykalne załatwienie sporu ławkowego.

Wstyd przed zagranicą, gdzie o tych rzeczach dowiadują się ze zdziwieniem. Ale co zagranica — grunt, aby endek był zadowolony, można o opinię nie dbać.

SKĄD WZIĄĆ 170 MILIONÓW ZŁOTYCH?

Niejasno zdawano sobie sprawę, jakie skutki może mieć dekret z listopada 1935, wprowadzający tzw. podatek specjalny — sprawę następstw finansowych dla obiektu tego dekretu. Podatek ten objął ograniczoną grupę ludzi: urzędników państwowych i pracowników umysłowych z dodatkiem emerytów i rencistów. Dopiero z czasem ujawniło się, że chodzi o poważne sumy: o jakichś 170—180 milionów rocznie wypompowanych z kieszeni tych napewno nieświetnie sytuowanych.

Wobec tej sumy zrozumiały jest opór dotkniętych i rozgoryczenie tą ustawą wyjątkową wywołane. Cóż, skarb państwa jest twardy, a jego najwyższy strażnik nieubłagany — dobra i — realnie mówiąc — uzasadniona wymówka: przywrócenie równowagi budżetowej. Nie wiadomo tylko dlaczego to miało stać się kosztem tych właśnie grup, najmniej do ponoszenia tego ciężaru — obok wielu innych — zdolnych.

Sprawa zaczyna się wyjaśniać. Mówi się jako o rzeczy pewnej, że podatek specjalny zostanie z dniem 31 marca 1938 zniesiony. Skarb jednak nie może się objeść bez tej sumy 170 milionów — czym ją zastapić? Stanie się to przez nałożenie podatku dochodowego na tych, którzy dotychczas go nie płacili: na urzędników państwowych. Jak nie kijem, to pałką... Dotkniętym jest obojętnym, jak się nazywa ciężar, który muszą dźwigać — grunt w tym, że zmniejszenie ich dochodów będzie petryfikowane.

Pytanie tylko, czy ten podatek dochodowy będzie tak wymierzony, żeby skarb utrzymał się przy swoich 170 milionów. W tym wypadku ciężar nie zmniejszyłby się i rezultat wypłaty na pierwszego byłby ten sam, jaki jest teraz. A może przecież będzie jakaś ulga? Mówią, że miałoby to stać się w ten sposób, że niskie pobory zostałyby całkowicie uwolnione od podatku dochodowego, natomiast przy wyższych zaprowadzonoby progresję. Ze względu na znaną jędrzejewiczowską „regulacją" wyższych poborów byłoby to dość sprawiedliwe wyjście, o ile skarb nic na tej manipulacji nie straci. To jest główny punkt widzenia.

Jeżeli jest prawdą, że budżet na 1938/39 ma być wyższy o paręset milionów od budżetu na 1937/38. kwestia ta staje się jeszcze bardziej drażliwą .Jeżeli się wychodzi z założenia, że konieczne są nowe wydatki — znawcy temu przeczą — to musi być zastosowana zasada: żadnych wydatków bez z góry zapowiedzianego pokrycia.

A w tych warunkach, w ogóle w naszych, suma 170 milionów nie jest bagatelną i minister skarbu będzie z obowiązku swego walczył o jej zatrzymanie bodaj w większych rozmiarach.

W ten sposób widoki na ulgę przez zniesienie podatku specjalnego są niewielkie. Przekonamy się zresztą nie zadługo, gdy preliminarz zostanie podany do wiadomości przez wniesienie go do Sejmu. **L.**

IKC. ATAKUJE PAŃSTWA DEMOKRATYCZNE

Tak się stało jak przewidzieliśmy: „IKC." nie wytrzymał długo w samozwańczej roli szermierza demokracji. Wczoraj „IKC." zamieścił artykuł pt. „Co widzi a czego nie chce widzieć demokracja zachodnia?" I chwycił się sprytnej, jemu tylko właściwej metody. Aby z góry przeciąć możliwość zwalczania jego stanowiska na plan pierwszy wysunął aktualny parawanik „dyskusyjny": kwestię komunistyczną.

„Nie można ratować pokoju i sprawiedliwości... pod rękę z moskiewskimi podpalaczami świata" — pisze krakowski organ „pałacowy".

Ukrył się za dobrze obwarowanym szańcem modnego obecnie „bolszewizmu" i pod pozorem obrony demokracji przed zalewem komunizmu i podpalaczami świata. w sposób iście machhiawelowski broni faszyzmy i hitleryzmu, atakując równocześnie państwa demokratyczne, specjalnie Stany Zjednoczone i Anglię.

Demokracja zwalcza wszelki totalizm, zarówno faszystowsko - hitlerowski jak i sowiecki. I jeśli „IKC." twierdzi, że zwalcza ona tylko „białe totalizmy" a zamyka oczy na drugi typ państw totalnych, tj. na czerwony totalizm, to czyni to świadomie gwoli szerzenia tendencyjnych nieprawdziwości.

I może dziesięć razy „IKC" opowiadać bajki, że nie posiada mandatu, ani też powodu do obrony państw totalnych, nie zależna opinia publiczna ma w tej mierze wyrobione zdanie.

Stanowisko „IKC" wobec Hiszpanii jest wprost oburzającym.

Każde dziecko wie o tym, że republikańską Hiszpanię, rządzącą się prawowitym parlamentarnym rządem, napadły Włochy i Niemcy za pośrednictwem swego płatnego agenta, zdrajcę gen. Franca, że tylko niezwykle dzielnej i bohaterskiej postawie ludu, ma Hiszpania do zawdzięczenia, że dzisiaj jeszcze nie cierpi ona pod batem Mussoliniego, czy Hitlera, a taki „IKC." oburza się na Ligę Narodów, że „bez słowa protestu" pozwala ona przemawiać ministrowi legalnego rządu, przez Ligę Narodów uznanego, p. Del Vayo.

Tak jest Rosja popiera wojska rządowe. Ale powszechnie wiadomym, że zanim się to stało, wojska włoskie i niemieckie pod dowództwem Franca napadły na Hiszpanię i bombardować poczęły rdzennie hiszpańskie miasta i osady.

Potępiamy niszczycielskie dzieła wojsk rządowych, ale „IKC.", który wytyka państwom demokratycznym, że zwalczają tylko biały totalizm, nie wspomina o tych barbarzyńskich i haniebnych aktach zbrodniczych, jakich dokonywały na niewinnej ludności cywilnej w Hiszpanii bandy hitlerowsko - faszystowskie.

„IKC." broni, usprawiedliwia bandycką „pacyfikację" Włoch na terenie Abisynii, dlaczego to robi, — wróble na dachu o tym śpiewają.

Wyrzuca Rooseveltowi, że potępiając Japonię z powodu napaści na Chiny, nie wspomina, o „czerwonych" barbarzystwach w Hiszpanii. Strzyże i goli! — w myśl swojej znanej metody.

„IKC." lepiejby zrobił, gdyby nie nastawiał, niby żaba łapy, tam gdzie konie kują.

Nie ma on żadnego — i tu ma rację zupełną — mandatu ani też powodu — do obrony demokracji i przemawiania w jej interesie. Demokracja odejdzie się bez ikacowej pomocy. „IKC." nie ma moralnego prawa pouczać państw demokratycznych, jak mają postępować.

To nawet nie jest do twarzy panom „pałacowym" ubierać się w togę mentorską.

Anglia, Stany Zjednoczone, Francja i „IKC.". Samo zestawienie aż pobudza do śmiechu.

Już bardziej dostojne towarzystwo dla „IKC." to: Hitler i Mussolini.

Demokracja zachodnia ani nie drgnie, gdy „IKC." jeszcze bardziej na nią się będzie gniewał...

„IKC." nigdy palcem nie ruszył w obronie Demokracji i dlatego niech poprzestanie na obronie Franca, Włoch, Niemiec i Japonii...

Niech zwalcza Demokrację w imię „kierowanej demokracji".

Trzeba zlikwidować wtórny analfabetyzm

74 proc. młodzieży nie ma dostępu do szkół dokształcających

Mówiąc o konieczności rozszerzenia akcji powszechnego nauczania, nie możemy zapominać o tym, że szkoła powszechna jest tylko przygotowaniem do dalszego kształcenia się, że na niej nie powinna kończyć się nauka. Szkoła powszechna nie daje tym absolwentom żadnych wiadomości fachowych, któreby mogli oni zużytkować w pracy zawodowej, a nawet nie ugruntowuje w dostatecznym stopniu zdobytych wiadomości. W rezultacie setki tysięcy młodzieży w kilka lat po ukończeniu szkoły powszechnej wracają do swego stanu po przedniego — stają się wtórnymi analfabetami. Najcharakterystyczniejszym obrazem tego stanu rzeczy jest fakt, że w szeregu PKU. od 20 do 30 proc. poborowych, to analfabeci, którzy mają za sobą ukończoną szkołę powszechną.

Zapobiec rozszerzeniu się tak szkodliwej dla państwa plagi wtórnego analfabetyzmu można jedynie przez prowadzenie intensywnej akcji dokształceniowej.

Ustawiowo obowiązek dokształcenia obejmuje całą młodzież w wieku od lat 14 do 17, która nie uczęszcza do żadnej szkoły średniej. W praktyce jednak obowiązek ten wykonywa znikomy odsetek młodzieży. Większość bądź uchyla się od niego, korzystając z niedostatecznej kontroli inspekcji pracy, bądź nie może go wykonać ze względu na brak szkół.

Szkolnictwo dokształcające odgrywało u nas do niedawna jeszcze rolę tradycyjnego Kopciuszka. Pozbawione jednolitych podstaw prawnych, pod względem zaopatrzenia finansowego w znacznej mierze zdane na łaskę samorządu terytorialnego, szkolnictwo to rozwijało się zbyt powoli w stosunku do potrzeb. W okresie kryzysu gospodarczego jego nikły stan posiadania uległ nawet znacznemu skurczeniu.

Z 603 miast, istniejących na terenie Polski w r. szk. 1935/36 zaledwie 378 posiada szkoły dokształcające. Przy tym i istniejące szkoły są rozmieszczone w terenie bezplanowo. O ile bowiem w woj. zachodnich z pośród 152 miast tylko 11 nie posiadało szkół dokształcających, o tyle w woj. południowych było ich zaledwie 61 na ogólną liczbę 168 miast, w centralnych 122 na 224, a we wschodnich 31 na 59. W dzielnicach więc, gdzie poziom kulturalny ludności jest niższy, gdzie daje się odczuć brak szkół średnich, gdzie akcja dokształceniowa miałaby największe pole do popisu — tam właśnie ze względów tech niczych jest ona tak nikła.

W najsilniejszym stopniu dotknięte brakiem szkół dokształcających są mniejsze miasta. W miastach poniżej 5 tys. mieszkańców przeszło 56 proc. ogółu młodzieży nie ma dostępu do szkoły dokształcającej, a jeśli wyeliminujemy z obliczenia miasta województw zachodnich, to dla pozostałych części kraju odsetek ten wzrośnie do 74 proc.

Słyszy się często narzekanie na niski poziom naszego rzemiosła w niektórych miastach prowincjonalnych, na brak wśród mieszkańców miasteczek inicjatywy w szukaniu nowych rynków pracy — czy przyczyny tego stanu rzeczy nie leżą w znacznym stopniu w tym, że wieś i miasteczko nie mają dostępu do szkoły dokształcającej?

Co jest przyczyną obecnej katastrofalnej sytuacji szkolnictwa dokształcającego w Polsce? Szukać jej należy w systematycznym od szeregu lat redukowaniu przez samodządy miejskie wszelkich sum, przeznaczonych na te cele. W czasie od r. szk. 1930/31 do 1935/36 ogólna liczba szkół dokształcających nie tylko że nie wzrosła, lecz zmniejszyła się aż o 148 szkół liczba zaś miejscowości posiadających takie szkoły spadła z 494 do 437 (tj. o 11,5 proc.)

Dla wyrównania szkód, jakie wyrządził w sieci szkolnictwa dokształcającego okres kryzysowy oraz dla umożliwienia dokształcania się całej młodzieży miejskiej, trzebaby stworzyć około 230 nowych publicznych szkół dokształcających w tych miastach, które dotychczas takich szkół nie posiadają.

Ukazanie się na wiosnę br nowej ustawy o szkolnictwie doształcającym wróżyło rozpoczęcie się nowego okresu. Niestety, jak wynika z zamieszczonego w Dzienniku Urzędowym ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego (Nr. 6 z 10. 6. 1937) „Wykazu publicznych szkół dokształcających zawodowych", które mają być czynne w r. szk. 1937/38, sieć tych szkół rozszerzona będzie w bardzo skromnych rozmiarach. Liczba szkół, w porównaniu ze stanem 1935/36, ma się zwiększyć tylko o 20 jednostek, liczba miejscowości, posiadających szkoły — o 21 (w tym 11 szkół i 6 punktów szkolnych w woj. zachodnich). Oznacza to — wbrew oczekiwaniom — dalsze odwleczenie akcji zmierzającej do zlikwidowania wtórnego analfabetyzmu.

MISCHA ELMAN

światowej sławy skrzypek-wirtuoz, który po kilkuletnim tournee koncertowym w Ameryce, Chinach, Japonii i Afryce Południ., gdzie odniósł olbrzymie sukcesy, wrócił do Europy wystąpi z jedynym koncertem w Krakowie w sobotę 16 bm. w Starym Teatrze. Bilety wraz z garderobą w cenie od zł 1.30 do 10.50 są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

BALET PARNELLA

który na wczorajszym wieczorze był entuzjastycznie przyjmowany i swoimi produkcjami tanecznymi oczarował licznie zebraną publiczność, darząc wykonawców gorącymi oklaskami, wystąpi po raz drugi i ostatni dziś w niedzielę 10 bm. w Starym Teatrze i powtórzy piękny i bogaty swój program.

WPŁYW ĆWICZEŃ CIELESNYCH

Jutro w poniedziałek dnia 11 bm. o godz. 19'30 w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, doc. U. J. dr Eugenia Stołyhwowa wygłosi odczyt p. t. „Wpływ ćwiczeń cielesnych na organizm kobiety w świetle zagadnień populacyjnych". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Ci, którzy z góry patrzą na demokrację

Ludzie, mający mózgi zżarte przez sklerozę wskutek starości, lub niedowarzone i anemiczne wskutek posługiwania się pięścią i pałką, więcej niż głową, jęli od pewnego czasu jakby z góry patrzeć na demokrację i wolność. Ustrój, w którym obywatele nie noszą obroży, wydaje się im jakimś ustrojem niezdolnym do walki, bezorężnym, gnuśnym i nieledwie kalekim.

Nie Termopile i Maraton, nie wojny Rewolucji Francuskiej, nie Racławice i Grochów, nie Łowczówek i Polska Góra, ale pędzone kijami żołdactwo despotów, czerń Kserksesów lub pułki Mikołajów przedstawiają w ich oczach wcielenie tężyzny bojowej i bohaterstwa.

Czy można zabrnąć głębiej w zaślepienie lub kłamstwo?

Wszak, nie sięgając do pojęcia wolności i do podstaw wszelkiej polityki wystarcza spojrzeć w historię aby się przekonać, że nie było idei, w imię której podjętoby i stoczono więcej bojów, przelano więcej krwi, mężniej i wytrwalej składano siebie w ofierze, niż w imię wolności i równości obywatelskiej.

Z drugiej strony, pokazuje nam historia, że ustroje samowładcze, przekreślające godność, równość wobec prawa i wolności obywateli, trwać i trzymać się mogą tylko w narodach przeżytych i zwyrodniałych, chylących się ku upadkowi; nie znajdują zaś oparcia w narodach prężnych i pełnych rozmachu. Więzy nakładane przemocą lub podstępem na ludy żywotne, powodują w skutku eksplozje tym okropniejsze, im dłużej hamował je ucisk. Carat rosyjski jest pod tym względem przykładem równie wymownym, jak przeraźliwym.

Świadectwem i próbą sił, tających się w demokracji, jest to, że do niej właśnie ucieka się państwo. Ilekroć znajdzie się w niebezpieczeństwie i szuka wzmożenia samoobrony.

W demokracji przecież szukało ratunku i młode państwo polskie, gdy w r. 1920, niemal nazajutrz po swym odbudowaniu, stanęło pod groźbą powrotnej fali najazdu: Sejm i rząd ówczesny jednomyślnie ślubował dać ludowi ziemię i wolność. Wobec łuny pożarów, wzniecanych przez nadciągającą ku Wiśle armię nieprzyjacielską, nie było w Sejmie i w rządzie nikogo, kto by nie czuł instynktem, że Polska, jeśli ma się ostać, jako państwo, nie może opierać się na tym, co stało się ruiną monarchii Romanowów, Habsburgów i Hohenzollernów. Nie może iść „szlakiem utartym i wydeptanym na jej ziemi przez chamskie buty zaborców". Ów instynkt, który w owych dniach groźnych natchnął Polskę wolą samoobrony, czym że był, jeśli nie instynktem demokracji?

Prawda, śluby złożone ludowi polskiemu, nie były później dotrzymane. Krew chłopska i robotnicza (w tym samym czasie, gdy tak wielu „narodowców" schroniło się do Poznania, licząc na protektorat niemiecki) obficie zrosiła rolę, gasząc pożar najazdu, lecz skoro niebezpieczeństwo ustąpiło, Sejm i rząd zapomniały o swych przyrzeczeniach. Dobra magnackie, kościelne i obszarnicze, które miały przejść w ręce rzeczywistych „obrońców i żywicieli" ojczyzny, pozostały nadal w posiadaniu wielkich właścicieli.

Demokracja została oszukana Ale czy to, że ktoś był oszukany lub zdradzony, świadczy, że nie miał racji? To, że zaprzedano Chrystusa. czyż świadczy, że przyszłość była po stronie Piłata i Kaifasza?

O upadku demokracji możnaby mówić dopiero wtenczas, gdybyśmy stwierdzili, że zadania, które jej przypadły w udziale, są już wypełnione. A czyż twierdzić to możemy? Spróbujmy naprzód policzyć w naszym kraju analfabetów i bezrobotnych!... Daleka od wyczerpania swej treści, demokracja stoi raczej u progu, niż u schyłku swych zadań.

Demokracja bowiem dotychczasowa w całej Europie była demokracją polityczną a więc formalną, nie zaś rzeczywistą. Była ustrojem, który daje człowiekowi prawa polityczne, ale nie zapewnia mu rzeczywistej możności korzystania z nich, gdyż możność ta leży w dziedzinie społeczno-gospodarczej, nie zaś politycznej. W demokracji formalnej prawa gospodarcze jednostki niczym nie są chronione. Równość polityczna i prawna idzie w parze z najsroższą nierównością społeczną i gospodarczą, niekiedy zamienia się wprost w urągowisko z biedy ludzkiej.

Cóż bowiem z tego, że bogacz i nędzarz ma równe prawo chodzenia do teatru lub podróżowania własnym samochodem? Cóż z tego, że prawo z jednaką surowością zabrania sypiać pod mostem i kamienicznikowi i bezdomnemu?

Równe prawo wyborcze, samo przez się, nie pomaga. Stany w dawnym sensie feudalnym nie istnieją, wszyscy obywatele są równi, ale mimo to podział społeczeństwa na klasy osiąga wyraz jaskrawy. Ludzie — jak wyraziła się Nałkowska — żyją na sobie warstwami. W tym nawarstwieniu klas społecznych najdobitniej wyraża się to, co w demokracji dotychczasowej jest żywiołem dnia wczorajszego i co wymaga podmurowania przez równość społeczno - gospodarczą; przez równość startu życiowego, zapewniającego każdemu pełnię rozwoju swych sił i zdolności. Innymi słowy: dynamika społeczna wymaga nie cofania się wstecz poza zdobycze Rewolucji Francuskiej, ale pójścia naprzód w kierunku ich pogłębienia, upowszechnienia i wypełnienia treścią rzeczywistą.

Dotychczasowymi użytkownikami zdobyczy, wywalczonych przez Rewolucję Francuską, byli tylko właściciele zasobów i środków wytwórczości oraz ta część inteligencji zawodowej, która w ich dochodach uczestniczyła. Olbrzymia, przeważająca większość społeczeństwa żyła poza nawiasem tych zdobyczy, obdarzona jadłospisem, lecz nie dopuszczana do stołów, na których jadło zastawiono.

Nie znaczy to jednak, aby prawa choćby tylko formalne były dla ludu bezpłodne. Miały one ogromne znaczenie wychowawcze i organizacyjne dla mas, którym unaoczniały kontrast między literą prawa a głosem życia; między tym, co jest, a tym coby być mogło i powinno. Demokracja polityczna była jakby podstawą legalną, na której masy mogły walczyć o swe równouprawnienie społeczne i gospodarcze.

I oto gdzie leży główna przyczyna dla której tę podstawę legalną zamierzono skruszyć. Faszyzm kruszy ją, aby zamknąć ludowi drogę do demokracji istotnej, gospodarczo - społecznej. Pozbawia masy prawa wyborczego, aby z rąk ich wytrącić legalne narzędzie przeobrażeń społecznych. Odsyła demokrację polityczną do lamusa przeżytków, aby przeżytkiem i anachronizmem uczynić — cały naród.

Wincenty Rzymowski.

List otwarty do prof. Zawadzkiego

rektora Politechniki Warszawskiej

Kontynuując wywody umieszczone go we wczorajszym numerze — listu otwartego kol. Wacława Rogowicza do p. Zawadzkiego pragnę podkreślić iż p. Zawadzki przed 19 laty łącznie z niżej podpisanymi i innymi był w zarządzie Zjednoczenia Stronnictw Demokratycznych.

W lokalu Zjednoczenia tego 10 listopada 1918 roku późnym wieczorem miała miejsce w obecności niżej podpisanego i paru innych członków zarządu i dr Zawadzkiego — pamiętna scena pierwszego spotkania marszałka — wówczas brygadiera — Józefa Piłsudskiego z marszałkiem — wówczas ministrem wojny Rządu lubelskiego — Rydzem Śmigłym.

Po żołnierskim powitaniu marszałek Piłsudski zwrócił się w obecności kilku osób do marszałka Rydza Śmigłego z prostym oświadczeniem: „Mam pewne projekty co do dnia następnego (11 listopada 1918 r.), nie wiem jednak, jak się do tych projektów ustosunkuje Pan Minister Wojny Rządu Lubelskiego".

Na to Pan Marszałek Rydz Śmigły powstał na baczność i oświadczył głosem mocnym i donośnym: „Komendancie, jestem Twoim żołnierzem i zawsze nim zostanę".

Bezpośrednio po tym Marszałek Piłsudski oświadczył: „To mi sytuację znacznie upraszcza".

Potem Marszałek Piłsudski z Marszałkiem Rydzem Śmigłym przeszli do lokalu sąsiadującego z lokalem Zjednoczenia (Szpitalna 1, gdzie dziś „Gazeta Polska"), lokalu prywatnego, zajmowanego wówczas przez dr Białobrzeskiego. Konferencja w cztery oczy trwała parę godzin. Wszyscyśmy czekali na jakikolwiek rezultat konferencji. Rezultat ten sprowadził się do oświadczenia Marszałka Piłsudskiego po wyjściu z Marszałkiem Rydzem Śmigłym: „sprawa jest narazie załatwiona, o rezultacie dowiecie się panowie jutro".

Jutro to był 11 listopada 1918 r. — historyczny dzień rozbrojenia Niemców.

* * *

To nasze wspólne wspomnie nie — panie rektorze — z przed lat 19-tu. Od tego czasu widywałem Pana rzadko. Dochodziły mię wieści, zawsze pochlebne dla Pana.

I oto „zarządzenie ławkowe". które niewątpliwie „zdobędzie Panu smutną sławę w Wolnej Polsce".

Odstąpił Pan z taką łatwością od sztandaru demokracji, — dał się Pan porwać sztandarom „korporacyj akademickich", — które przecież w porównaniu z wielkim sztandarem demokracji są bibułkowymi chorągiewkami, którymi bez obudzenia śmiechu politowania bawić się mogą z po wodzeniem bezzębne niemowlęta.

Mam prawo moralne wytknięcia Panu zdrady sztandaru demokracji, gdyż pod tym sztandarem walczę nie zmiennie od lat 35, — od ław uniwersyteckich, które Pan obecnie postanowił przeselekcjonować, a przez to „przyłożył Pan rękę do wzbudzenia wśród kulturalnych narodów zachodu krzywdzącego Polskę podejrzenia że przestała ona już do nich należeć" — jak to słusznie zaznacza w swoim liście kol. Rogowicz.

Wstyd, Panie Rektorze, b. demokrato.

(—) WACŁAW SZUMAŃSKI

Opozycyjne prądy

w faszyźmie włoskim

Z Mediolanu donoszą, iż przed paroma dniami zwołano całą załogę zakładów mechanicznych w Reggio Emilia, była obecna przy degradacji oficera milicji faszystowskiej Enzio.

Enzio, który miał ze swoim oddziałem wyruszyć do Hiszpanii, miał nieostrożność w rozmowach prywatnych krytycznie odzywać się o interwencji włoskiej w Hiszpanii.

Komenda Główna milicji w Rzymie zarządziła degradację niepewnego oficera i wezwała go do Rzymu dla osądzenia.

W obecności wielu osób urzędowych oraz gapiów z pośród ludności szeregowiec milicji zdarł z Enzia czarną koszulę, po czym odprowadzono go na dworzec.

O innym wypadku donoszą ze Scandiano. Tam władze faszystowskie zamknęły świetlicę dlatego — że część członków miejscowej organizacji zebrała się przed aparatem radiowym i słuchała audycji Rządu hiszpańskiego.

Propaganda niemiecka zagranicą

Według źródeł szwedzkich, Niemcy na prowadzenie propagandy wśród swych rodaków zamieszkałych zagranicą, wydają rocznie bardzo poważne sumy, a mianowicie: w Austrii 400.000 funtów szterlingów, w Stanach Zjednoczonych 320.000 funtów, w Ameryce Południowej 160.000 Ł., w Holandii 120.000 Ł., w Szwajcarii 60.000 Ł., w Szwecji 40.000 Ł., w Belgii 56.000 Ł., w Anglii 20.000 Ł., w Danii 20.000 Ł., w Rumunii 40 000 Ł., w Finlandii 16.000 Ł., oraz w Rosji Sowieckiej 100.000 funtów szterlingów. Organizacja „Niemcy Zagranicą" posiada w różnych krajach 37 gazet, a oprócz tego subwencjonuje pewne pisma lokalne przychylne dla idei narodowo-socjalistycznej.

Rzemiosło wojew.

krakowskiego

Na 22210 warsztatów, 15.104 prowadzonych jest przez rzemieślników chrześcijan, zaś 7.112 przez rzemieślników Żydów. Ilość warsztatów rzemieślniczych prowadzonych przez rzemieślników narodowości obcej wynosi tylko 11. Ilość warsztatów rzemieślniczych w miastach wynosi 14.996, zaś na wsi prowadzonych jest 7.220 warsztatów.

Ogółem zatrudnionych jest w warsztatach rzemieślniczych 12.226 osób w tym członków rodziny 857. W miastach ilość zatrudnionych wynosi 9.742, na wsi 2.484. Izba podaje, że ilość zatrudnionych jest faktycznie znacznie większa i wynosi co najmniej 16. tys. osób, jeżeli się uwzględni, że spis wykazał 2.400 zatrudnionych w warsztatach rzemieślniczych terminatorów (uczniów), podczas gdy Kuratorium O. S. K. w Krakowie wykazuje, że w roku ubiegłym uczęszczało do szkół dokształcających zawodowych 5.896 uczniów rzemieślniczych. Ogólna ilość uprawnionych do kształcenia uczniów warsztatów rzemieślniczych wynosi 9.937.

Do cechów rzemieślniczych należało 5.787 rzemieślników, w tym 1.721 wyznania mojżeszowego. W samym Krakowie ilość warsztatów rzemieślniczych wynosiła 4.856, zatrudniający cych ponad 4 tys. pracowników. Najliczniej reprezentowane są: krawiectwo 3.709 warsztatów, szewstwo 3.608, rzeźnictwo 2.381, stolarstwo 2.141, kowalstwo 1.297, piekarstwo 1.179. Tych sześć najliczniejszych zawodów liczy 14.315 warsztatów, tj. 70 procent wszystkich warsztatów rzemieślniczych.

Sława upaja jak wino

czyli

Jan Kiepura mówi

Z okazji przyjazdu słynnego tenora do Warszawy — nie będziemy taili nazwiska, gdyż każdy się domyśli, że chodzi o Jana Kiepurę — życie stolicy w różnych momentach i punktach uległo przeobrażeniu. Na widok szczęśliwego auta, wiozącego słynną osobistość, gromadził się tłum ludzi, dysponujący widać wolnym czasem i czekał na objawienie się mistrza, który, jak wiadomo z filmów, zwykł w takich chwili wyskakiwać na dach samochodu i pozdrawiać wiel bicieli organem, który chwalcy uważają za najgłośniejszy i najbardziej dźwięczny na świecie. Życie nie jest jednak kopią filmu, film zaś nie zawsze zgadza się z życiem — i widać dlatego zebrani wielbiciele czekali, gapili się i nie doczekawszy się, rozchodzili się aby poszukać nowej okazji do gapienia się.

Cieszymy się z tego, że p. Kiepura ma piękny głos i że głos ten znalazł uznanie, wyrażające się w uwielbieniu nietylko uczuciowym ale i płynnym czyli gotówkowym. Sądzimy jednak, że uwielbienie dla osoby tenora powinno się skupić na jego głosie i to w miejscach, w których ten manifestuje się oficjalnie i fachowo, czyli w teatrze, w sali koncertowej lub kinowej. Bieganie za właścicielem tego głosu w momentach w których jest on osobą prywatną, nie jest świadectwem wielkiej dojrzałości umysłowej.

Wiemy, że sława przyciąga ludzi, powodzenie również, gotówka skoncentrowana w większej ilości posiada analogiczną własność. Ale sława tenora jest sławą — powiedzmy — zbyt specjalną i w ogóle należałoby przeprowadzić linię graniczną między rozgłosem a jego właścicielem, między rzeczowym uznaniem a bezkrytycznym uwielbieniem, zwłaszcza o ile przejawia się w formie bezmyślnego gapienia się.

Dużo daje do myślenia fakt, że organy wysługujące się kapitałowi i wszelakiej władzy, poświęcają całe kolumny temu kultowi głośnego w wielu znaczeniach tego słowa tenora. Wiedzą, że ta forma entuzjazmu jest bezpieczna, bo wyładowuje energię i ogłupia. Jest kiepskim winem, które upaja a po tym przynosi ból głowy, lub uczucie czczości.

Gorzej jest, gdy tym winem upija się nietylko klient, ale i dostawca, gdy samemu tenorowi zaczyna się wydawać, że jest czymś w rodzaju półboga lub proroka. Opinia o kwalifikacjach umysłowych tenorów nie jest na świecie najlepszą. Nikt nie odmówi p. Kiepurze talentu, oraz energii i sprytu w eksploatowaniu go. Ale wolimy stanowczo, gdy śpiewa, niż gdy próbuje przemawiać i formułować swoje poglądy polityczne w kształcie nie zawsze dorzecznych powiedzeń i aforyzmów. Filmy z tenorami zazwyczaj należą również do mniej inteligentnych, ale to jest już raczej winą autora scenariusza niż śpiewaka-wykonawcy.

Ale gdy tenor zaczyna sam tworzyć tekst i to nie śpiewany, ale mówiony — i gdy ten tekst jest niemądry i niepotrzebny, to mamy prawo prosić go: Drogi Tenorze, baw nas, rozrywaj i zachwycaj śpiewem, ale nie nudź niepotrzebnym gadaniem".

(„Walka Ludu")

P. Ricie Rey ku rozwadze

(dar.) W świetnym felietonie, umieszczonym (niestety) w „IKC", stwierdza p. Rita Rey upadek obyczajności życia rodzinnego u współczesnej młodzieży. trafnie ustala przyczyny tego zjawiska i słusznie przewiduje skutki, jakie wywrzeć ono musi w przyszłości.

Upadek polega na zupełnym lekceważeniu życia rodzinnego i rodziców, którzy stają się niepotrzebnym bagażem. A dlaczego? Bo:

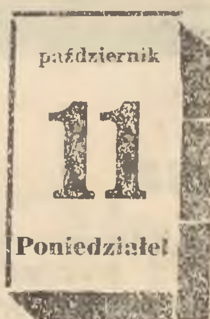
„Jednostka traci coraz bardziej prawo głosu. Ma go tylko wówczas, gdy reprezentuje jakąś władzę w zasięgu państwowym. Młodzież jest wychowywana w poszanowaniu tylko takiej władzy, ją jedynie uznaje i z nią się wyłącznie liczy. Władza rodziców jest tylko władzą prywatną, a zatem nic ma żadnego znaczenia. Uchodzi za tyranię pozbawioną podstaw, celu, sensu, a nawet praw"... „Pokolenie musztrowane, naginane wiecznie do jakichś systemów, którym podlegają nawet rozrywki i zabawy, popychane do życia zbiorowego, w którym surowa dyscyplina jest konieczna — szuka odwetu w domu". Jakaś kurtuazja (wobec rodziców) zupełnie w grę nie wchodzi. K u r t u a z j i n i k t d z i ś m ł o d z e ż y n i e u c z y. Uczy się ją tylko maszerować we wskazanym kierunku. I nikt tej młodzieży właściwie nie wychowuje. J ą s i ę t y l k o ć w i c z y i t r e n u j e".

Smutne to są prawdy, które p. Rita Rey zaobserwowała w teraźniejszości polskiej — bo przecież o tę tylko mogło pani Rey chodzić. Młodzież francuska czy angielska nie „maszeruje". „Maszeruje" tylko młodzież państw totalnych i młodzież starająca się ją naśladować. Ta młodzież nie tylko nie zna kurtuazji i rycerskości wobec rodziców: w ogóle nie wie co to rycerskość, ale umie za to doskonale rzucać się z pałkami i żyletkami na kobiety i umie wołać głośno za te „zasługi" o najważniejsze stanowiska w życiu społecznym. A jak się na tych stanowiskach wywiąże ze swoich obowiązków? P .Rey odpowiada:

„Człowiek ustosunkowany negatywnie do życia rodzinnego, jest już przez to samo jednostką a s p o ł e c z n ą".

Tak, proszę Pani — koszmarne są aspekty życia „totalnego". To o czym Pani pisze, to tylko jedna z konsekwencyj systemu. Powie Pani może, że to jest polityka, a ta Panią nie obchodzi. Ale niestety tylko przez tę politykę można przemyśleć sprawę do końca i znaleźć lekarstwo. Rycerskość jest niepodzielna. Kto zwalczy ducha pałkarstwa i nienawiści, przywróci tym samym pociągnięciem należyte życie rodzinne. No bo jakże mają krzewić się tkliwe uczucia w rodzinie, gdzie tak synalek jak i tata dławią się ustawicznie jadem nienawiści? Czy może być porządnym człowiekiem w jakimkolwiek przejawie swego życia i działalności ten, dla kogo nienawiść jest religią i główną wytyczną działania? Nikt nie widział dotąd, by chore na wściekliznę psy choćby nawzajem się oszczędzały.

I jeszcze jedno. Czy sądzi Pani, że na łamach przysięgłego sprzymierzeńca gen. Franco, herolda „maszerowania" i zamiłowanego siewcy nienawiści, był głos Pani na właściwym miejscu?



WAZNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-55.
Centr. gazowni 152-06.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-09.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Niedziela: **Franciszki.**
Poniedziałek: **Placydy.**

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w niedzielę popołudniu pełny humoru wodewil K. Krumłowskiego „Jaskółka z wieży Mariackiej" w reżyserii W. Radulskiego z Leonem Wyrwiczem, A. Matusiakówną, Bielską, Burnatowiczem, Fabisiakiem, Macherskim, Woźnikiem, Wrońskim i in.

Wieczorem powtórzenie dramatu K. H. Rostworowskiego „Kajus Cezar Kaligula".

Plan przedstawień:

Niedziela pop.: „Jaskółka z wieży Mariackiej", wiecz.: „Kajus Cezar Kaligula".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Na bezdrożach" i „Walka z sobowtórem".
APOLLO: „Trafalgar".
ATLANTIC: „Zbuntowana kobieta" i „Parada miłości".
BAGATELA: „Porwano kobietę" i rewia „Róg obfitości".
MUZEUM: „„Papa się żeni" i dodatki.
PROMIEŃ: „Władca".
STELLA: „30 karatów szczęścia" i „Wilhelm Tell".
UCIECHA: „Znachor".
WANDA: „Ziemia błogosławiona".
FOTOPLASTIKON (ul. Szczepańska) „Karyntia" (Klagenfürth, Gmünd, Wörthersee)

RADIO

PONIEDZIAŁEK 11 PAŹDZIERNIKA

11'15 Audycja dla szkół. 11'40 Rozmowa z fryzjerem. 13'45 Muzyka. 15'05 „Podwieczorek przy mikrofonie" audycja z conferencierką Marii Rokoszowej. 14'45 „Z pieśnią po kraju". 16'15 Koncert rozrywkowy. 17 „Bursztyn", wygł. Jerzy Merson. 17'15 Recital śpiew. Wandy Hendrich. 18'40 „Miłość wśród roślin" wygł. inż. Wład Miller. 19'30 „Czy dziecku należy pod każdym względem ułatwiać życie?" dr. Róża Czaplińska-Muttermilchowa. 20 Muzyka lekka i taneczna. 21'55 Utworu Ludwika van Beethovena w wyk. Witolda Małcużyńskiego (fort.). 22'30 Audycja poświęcona Kazimierzowi Pułaskiemu. 23'10 Muzyka taneczna.

HOTENTOCI W RADIO

Rozgłośnia krakowska która wielokrotnie zapoznawała swych słuchaczy z egzotyką muzyczną, sięgnęła tym razem do terenu, który otoczony jest dla szerokiego ogółu mrokiem tajemniczości. Wybierzemy się na fali 293,5 mtr. w stepy południowo zachodniej Afryki, by zapoznać się z poezją i muzyką Hotentotów. Przewodnikiem będzie dr Roman Stopa, doc. uniwersytetu J. K., który cały rok spędził wśród tego plemienia. Egzotyczna ta audycja odbędzie się we wtorek o godz. 18'15.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P.K.O. ROSNĄ Z DNIA NA DZIEŃ! we wrześniu 1937 przybyło 46.349 nowych książeczek oszczędnościowych P.K.O.

W miesiącu wrześniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy **znaczny wzrost.**

Stan wkładów zwiększył się o 5,614.170 zł, osiągając na dzień 30 września 1937 r. sumę **737,075.916.— złotych.**

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w P.K.O. W ciągu września br. P.K.O. wydała **46.349 nowych książeczek oszczędnościowych**, osiągając na dzień 30. IX. 1937 r. **ogólną ilość 2,667.711 czynnych książeczek.**

Kraków do wieczora...

Zawód miłosny powodem samobójstwa

znanego drogerzysty w Krakowie

Przed kilku dniami donosiliśmy o samobójstwie dr Juliusza Kocwy oraz właściciela drogerii przy ul. Czarnowiejskiej w Krakowie, brata docenta U. J. i syna lekarza.

Dr Kocwa odebrał sobie życie w mieszkaniu profesora Akademii Górniczej Skąpskiego przy pl. Groble, gdzie o godzinie 12 w nocy zawezwano Pogotowie ratunkowe, które już tylko stwierdziło zgon drogerzysty.

Władze śledcze stojąc przed zagadką niespodziewanej śmierci, przeprowadziły w tej sprawie śledztwo, w wyniku którego dowiedzieliśmy się, że dr Juliusz Kocwa w tragicznym dniu przybył w odwiedziny do pp. Skąpskich, u których zresztą bywał częstym gościem, czego dowodem, że zasiadł do wspólnej kolacji.

Podczas kolacji dr Kocwa nie zdradzał się przed towarzystwem z nurtujących go czarnych myśli, ponieważ brał nawet dość żywy udział w toczącej się przy stole rozmowie.

W pewnym momencie tragicznie zmarły drogerzysta wstał i przepraszając na chwilę towarzystwo, udał się do sąsiedniego pokoju, skąd za chwilę rozległ się odgłos strzału rewolwerowego, który położył kres młodemu życiu dra Juliusza Kocwy.

Podobno powodem targnięcia się na życie przez denata, był zawód miłosny.



Zawinił szewc powiesili krawca!

czyli

Dziwne praktyki władz P. K. P.

Pan Z. S. zwabiony szumną reklamą Zakopanego przez władze kolejowe zapragnął odbyć tam podróż i zakupił bilet do pociągu odchodzącego z Krakowa do Zakopanego o godz. 8.50 rano. Przede wszystkim p Z. S. skonstatował na dworcu, że pociąg jest horendalnie wypełniony i trzeba wywalczać sobie miejsce w wagonie poprostu pięściami jak za czasów śp. nieboszczki Austrii. A gdy już nieszczęsny pasażer ulokował się w wagonie, okazało się, że wagon ten jest zimny jak na biegunie północnym. Po prostu władze kolejowe zapomniały go ogrzać. Wszelkie interwencje podróżnych po stacjach nie odniosły skutku i dopiero w pobliżu st. Suchej zjawił się w wagonie rewizor biletów, który po skrupulatnej kontroli ważności biletów oświadczył surowo, że ogrzewanie wagonów do niego nie należy i że należało zgłosić o tym w Krakowie.

P. Z. S. — donosi nam, że chociaż pasażerowie chcieli tego dokonać to nie sposób było wydostać się z wagonu na peron.

Widząc zaś przed sobą wyższego urzędnika kolejowego zziębnięci pasażerowie udali się do niego, aby ich poratował w sytuacji i spotkali się z grubiańską odpowiedzią. P. Z. S. zażądał wówczas nazwiska rewizora. Po sprzeczce urzędnik wyjawił swoje nazwisko.

Był to Franciszek Kapuśnik adjunkt PKP. i przeciw niemu p. Z. S. wniósł zażalenie do władz kolejowych. Ale jakież było jego zdumienie gdy za kilka dni owa władza kolejowa za pośrednictwem Prokuratury oskarżyła go „O nieodpowiednie zachowanie się wobec urzędnika z art 128 kk., pomijając tamte inne drobiazgi jak nieogrzanie wagonu, ścisk w nim i t. d.

Na domiar złego kazano p. Z. S. stanąć przed sądem w Wadowicach, ponieważ zbrodnia ta miała miejsce w tej przestrzeni. Sąd jednakowoż nie dając wiary PKP. sprawę odroczył do zbadania.

Jakikolwiek jednak będzie wyrok Sądu wobec p. Z. S. nie zmieni to faktu, że przy 18-stopniowym mrozie wagonu nie ogrzano i kazano się pasażerom gnieść jak śledzie w beczce, w krótkiej, bo ponad 100 km. wynoszącej przejażdżce.

Jak wobec tego wygląda szumna reklama Polskich Alp w praktyce?

Należy dodać, że p. Z. S. sprawę tę skierował do Ministerstwa Komunikacji w Warszawie, które niewątpliwie orzeknie, czy postępowanie rewizora pociągu było właściwe.

NA MARGINESIE ROZŁAMU W ZWIĄZKU LEKARZY

Znamienne zarządzenia Starostwa

Grodzkiego w Łodzi

Na skutek rozłamu, jaki nastąpił w Łódzkim Związku Lekarzy po przeforsowaniu w wyborach nowego zarządu oenerowskiego i w związku z tym protestami demokratycznych lekarzy łódzkich, jak się dowiadujemy, starostwo grodzkie w Łodzi poleciło na poniedziałek dn. 11 bm. zwołać posiedzenie zarządu Zw. Lekarzy na którym jako jedyny punkt figurować będzie wybór nowego prezesa zarządu.

Starostwo grodzkie wkroczyło do spraw związku lekarzy na skutek przekroczenia przez obecny zarząd związku ustawy o stowarzyszeniach społecznych z r. 1923.

W ten sposób decyzja starostwa grodzkiego w Łodzi stwierdza niezbicie, że obecny oenerowski zarząd związku lekarzy został wybrany nieformalnie.

Uznanie legionistów krak.

dla Wacława Sieroszewskiego

Zarząd okręgu Związku Legionistów Polskich w Krakowie powziął następującą uchwałę:

„Wobec ataków i wystąpień publicznych, skierowanych przeciwko zna komitemu pisarzowi, zasłużonemu bojownikowi o niepodległość Polski, żołnierzowi I Brygady, senatorowi Wacławowi Sieroszewskiemu, zarząd okręgu Związku Legionistów Polskich województwa krakowskiego na posiedzeniu w dn. 6 października 1937 r. uchwalił przesłać mu wyrazy głębokiej czci i zaufania. Zarząd okręgu Związku Legionistów Polskich solidaryzuje się całkowicie z uchwałą, podjętą w tej sprawie przez zarząd okręgu stołecznego Związku Legionistów Polskich w Warszawie".



Główny Inspektor Pracy Dyr. Klott

KOLUMNA literatury i sztuki

„KRYTYCY" LITERACCY

Emil Breiter jest wielkim znawcą literatury — potrafi on głęboko wczuć się we wszystkie „ninanse" psychologiczne, potrafi zrozumieć i ocenić to, co pozostaje dla wszystkich ta jemnicą. Proust, Joyce, Céline, ostatecznie Duhaml i inni pisarze elity — oto literatura dla pana Breitera. Kwestie społeczne, powieści o ludziach pracy, bezrobocie? To jest mauvais ton, w złym guście. Tych rzeczy nie wolno poruszać w książkach, pan Breiter kwestyj społecznych nie znosi.

Leon Kruczkowski wydał niedawno nową powieść p. t. „Sidła". Kim jest Kruczkowski w literaturze polskiej nie trzeba chyba powtarzać. Ostatnią powieść tego najwybitniejszego dziś pisarza cechuje jak i poprzednie, śmiałe, bezkompromisowe podejście do najważniejszych problemów, tym razem współczesnych. Bohaterem „Sideł" jest bezrobotny, zdeklasowany urzędnik, który ginie skutkiem rozkładającego wpływu przymusowej bezczynności. Utwór Kruczkowskiego jest jedną z nielicznych książek o pracy, wina zaś naszych czasów, że bohaterem powieści musi być właśnie bezrobotny.

Pan Breiter nie mógł naturalnie pominąć milczeniem „Sideł", coby przecież najchętniej uczynił, umieścił więc w „Wiadomościach Literackich" dość specyficzną ocenę powieści.

Rozumiemy doskonale, że przedstawienie rzeczywistości naszej taką, jaka ona jest, nie może zachwycić p. Breitera, że człowiek pracy, zdaniem jego, nie dorósł jeszcze, by zostać bohaterem powieści — cham musi znać swe miejsce. Jakim natomiast kryterium kieruje się p. Breiter, pisząc, że Kruczkowski postawił sobie zbyt skromne zadanie w stosunku do swych możliwości? Jakie zadanie jest zdaniem p. Breitera wyższe, niż walka o nowy byt?

Żadna dyskusja nigdy nikogo nie przekonała, idea wyrasta sama przez się, spontanicznie, tak mniej więcej uważa p. Breiter.

Logiczną konsekwencją tych słów ma być postulat czekania na ideę, w międzyczasie zaś należy „tworzyć" powieści o przeżyciach psychologicznych itrójkątach małżeńskich.

Zmuszanie literatury do biernego naśladownictwa życia jest czymś gorszym, niż zwykłym błędem. Krytycy szkoły p. Breitera chcą świadomie od wrócić uwagę pisarza od otaczającej rzeczywistości. Na szczęście większość pisarzy rozumie dziś, że szczytnym zadaniem literatury jest nie tylko poznanie świata, lecz właśnie uświadomienie ludzi, przewodzenie im w dążeniu do zmian.

(mer)

PRZED PREMIERĄ SZTUKI NOWAKOWSKIEGO W WARSZAWIE

Teatr Polski w Warszawie gra z niesłabnącym powodzeniem, mimo 65-ciu wypełnionych do ostatniego miejsca przedstawień, „Jadzię — Wdowę" Ruszkowskiego w przeróbce Tuwima. Świetna Modzelewska w roli tytułowej zbiera co wieczór burzliwe oklaski. Mimo tego sukcesu, komedia Ruszkowskiego zejdzie po 15-tym bm. z afisza, ustępując miejsce sztuce Zygmunta Nowakowskiego pt. „Gałązka rozmarynu". Próby pod kierunkiem reżyserskim Aleksandra Węgier ki są na ukończeniu.

„PRZEPRASZAM, ŻE ŻYJĘ" SKONFISKOWANE!

Jak się dowiadujemy, wydana ostatnio przez wydawnictwo J. Przeworskiego książka Włodzimierza Wiskawskiego „Przeprasbzam, że żyję" została skonfiskowana przez Komisariat Rządu m. st. Warszawy. Włodzimierz Wiskowski, b. oficer policji, wybitny ongiś działacz niepodległościowy, po odcierpieniu 5-letniej kary więzienia, napisał książkę o życiu więźniów, która rzucała ciekawe światło na nasz system penitencjarny.

NOWA „KAMENA".

Po przerwie wakacyjnej ukazał się pierwszy numer miesięcznika literackiego „Kamena" wydawanego w Chełmie Lubelskim. Pierwszy zeszyt pierwszego rocznika tego pisma o szerokim i wcale nie regionalnym zakroju przynosi wiersze przedstawicieli awangardy, Brzękowskiego i Przybosia, poza tym poezje Jastruna. Wygodzkiego, oraz nowej książki podróżniczej J. A. Szczepańskiego i Napierskiego Essay o poetach poznańskich. Przekłady z poetów słowackich dopełniają intersującego zeszytu. — Obecnie, po zlikwidowaniu się ostrzeszowskiej „Okolicy Poetów", „Kamena" jest jedynym pismem literackim podtrzymującym tradycję kultury prowincji polskiej.

J. MANBER

List

Dni hojne, jak sny młode, rozrzutne wieczory
Na nieznanych ulicach, pod spokojem lamp...
(To niezwykłe, gdy taką bezpamiętną porą
Ktoś swym krokiem wtórzy chłodnym spiskom bram)
O, jak łatwo sytymi szlakami przeznaczeń
Iść ręka w rękę, chłonąc twardy, wrogi bruk
Jak miękki miąższ zagonów, jak lipcowy spacer
Śmiechem ciał pulsujących nad beztroską nóg!
Szeptów brzoskwiniowych dygotliwym rytmem
Mdło sączą się słowa w aleje zachwytów.
Ramiona są zgodne. I myśli uchwytne.
I oczy są dobre i ciche jak litość.
W pustym mieście południa wystawami trwają,
Nudę słońce podlewa prażącą ironią,
A z krokami się wloką myśli i tramwaje.
Parno wtedy marzeniom. Duszno wtedy dłoniom.
Huczna rzeka omija niskie. żyzne pola,
Fala skały rozbija, ostre jary żłobi...
W ulicach niepokoju dzień płynie, jak boleść,
Snom spełnionym daleka. I nieznana Tobie.
W pustym mieście cień oczom rozwartym złorzeczy,
Dni są wrogie, a noce obce jak ołtarze,
Ku którym, Twoją ciszę bluźnierczo kalecząc,
Wyciągam świętokradcze ręce moich marzeń.

Film radiograficzny

Ostatnio w Paryżu zademonstrowano po raz pierwszy film radiograficzny. Nie przypuszczano, że zdjęcia rentgenologiczne mogą występować w postaci filmu. Liczne trudności składały się na długi, trzydziestoletni okres, dzielący naukę od zrealizowania zakreślanych planów. Ekrany aparatów radiograficznych, na których lekarze oglądają obraz obserwowanego obiektu, były za mało wyraźne dla użytku filmowego.. Przeszkoda ta, jak wiele innych, została stopniowo usunięta. Specjalnie skonstruowany transformator promieni X umożliwił powstanie filmu radiograficznego. Wynalazcą aparatu jest dr Dyan. Znamienny wynalazek Francuza zużytkowali Niemcy i zrealizowali film przy pomocy radiologów w klinice chirurgicznej uniwersytetu Bonn. Zwierzęta prześwietlone promieniami Rentgena poruszają się na ekranie. Myszy skaczące po drabinie, kura znosząca jajko, bawiące się dziecko, robią wrażenie dziwnych skomplikowanych mechanizmów-szkieletów. Już w pierwszej chwili film rentegnologiczny wywiera silne wrażenie; bohaterami są istoty niematerialne. Podziwiamy ręce, w ruchu poruszają się same kości, każdy człowiek staje się przeźroczystym, szklannym robotem: możemy zaobserwować połykanie płynu, widzieć jego wędrówkę do żołądka i rozchodzenie się w jelitach. Jeszcze większe wrażenie pozostawia film radiograficzny-dźwiękowy. Szkielet kaszle, słyszymy silne, przyspieszone bicie serca. Ożywiona czaszka mówi, wypowiada zdania. Kobieta przy rannej tualecie w otoczeniu słoików, flakonów perfum jest tylko makabrycznym szkieletem z kępką włosów na głowie. Młodzieniec wręcza swej towarzyszce bukiet, na obrazie widzimy dziwny, niezrozumiały ukłon, kwiatów nie widać, w powietrzu wisi tylko drucik, który je opasuje.

Film radiograficzny ma duże znaczenie z punktu widzenia naukowego, zapoznaje bowiem z wewnętrznym procesem życia ludzi i zwierząt. Oswaja ze szkieletem, czyni go mniej tragicznym, każe zapominać o nim jako o symbolu śmierci.

Luksusowy Duvernois po 80 gr.

Znakomity pisarz franucski Henri Duvernois, zmarły przed kilku miesiącami, którego ostatnia powieść przedśmiertna p. t. „La feerie de la rue" ukazała się miesiąc temu, zyskuje coraz więcej zwolenników wśród czytelników francuskich. Oto jedna z jego dawniejszych książek „La Maison Camille" została nagle wyczerpana i musiano przystąpić do powtórnego wydania. Paryski instytut wydawniczy „Le livre de demain" wydał ją z całym pietyzmem, na luksusowym papierze in quarto, z 38 drzeworytami Valentin le Campion po śmiesznie niskiej cenie 4.50 franka za egzemplarz, tj. na naszą walutę — 80 groszy! Bodaj to wydawać i kupować we Francji!

Maks Brod o swoich planach

Maks Brod zakończył niedawno biografię pisarza żydowsko czeskiego — Franciszka Kafki. Obecnie pracuje nad powieścią żydowską. Między innymi Brod przetłumaczył tragedię muzyczną napisaną przez Żyda — Jaromira Weinbergera p. t. „Wallenstein" Utwór ten ukaże się w roku bieżącym w Operze Wiedeńskiej przy pomocy brata czeskiego poety Franciszka Langera — Jerzego. Brod opracował tekst do oratorium „Hagada", które wkrótce zostanie wydane w Nowym Jorku.

—o—

SERCE NA SZYNACH

Jeden ze zdolniejszych poetów młodego pokolenia Edward Szymański ogłosił nakładem Związku zawodowego pracowników kolejowych R. P. tomik wierszy lirycznych o nastawieniu klasowym pod tytułem „Serce na szynach".

CARCO WYDAJE NOWĄ POWIEŚĆ

Głośny pisarz francuski Francis Carco, reprezentujący swego czasu niezależną awangardę francuską, ogłosi w najbliższym czasie powieść pt.: „L' Homme de minuit" — Człowiek o północy. Powieść ta ukaże się z początkiem przyszłego miesiąca w nakładzies Albin Michel'a w Paryżu. — Francis Carco odznacza się w swych utworach śmiałą, nowoczesną koncepcją oraz trudnym, pełnym prowincjonalizmów, raczej paryskiego argot stylem.

—o—

W OBLICZU BOGA — MAETERLINCKA

Maurycy Maeterlinck wydał ostatnio nową książkę z serii traktatów filozoficzno mistycznych pt. „Devant Dieu". — W obliczu Boga. Książka ta jest zbiorem kilku essayów, jak „Avant le grand silence", „Le Sablier" i „L' Ombre des ailes". W essayach tych porusza Maeterlinck zagadnienia metafizyczne, które absorbują go od dłuższego czasu.

—o—

TRYBUNA SPORTOWA

Chory Ran przegrał przez k. o.

wskutek własnej lekkomyślności

Praga. (Tel. wł.) Rozegrany wczoraj w sali wiecowej Lucerny na Vadersken Namesti w Pradze mecz bokserski pomiędzy dwoma zawodowcami Polakiem Ranem i Czechem Hrubeszem, zakończył się zwycięstwem Hrubesza, który znokautował Polaka w pierwszej rundzie.

Mecz wzbudził duże zainteresowanie w Pradze. Salę wypełniła po brzegi publiczność. Mecz miał się odbyć w 10 rundach w rękawicach 6 uncjowych.

Nadzieje publiczności, która zjawiła się dość licznie, aby zobaczyć ciekawą walkę, rozwiały się już w pierwszej minucie meczu. Hrubesz trenowany do spotkania przez Nekolnego który jak wiadomo, walczył już z Ranem i zna jego tricki, zastosował doskonałą taktykę. Wiedział on, iż Ran jest starym bokserem, nieco zużytym słabo wytrzymałym kondycyjnie, rozpoczął więc silny atak na Rana, polując na zagojone blizny nad okiem i gardę. W pewnej chwili po błyskawicznych szpurtach, Hrubesz dostaje się do gardy Rana. Silne uderzenie. Polak pada na deski. Sędzia Pondelnicek wylicza... Ran nie wstaje. Ogłaszają zwycięstwo Hrubesza w pierwszej minucie przez k. o.

W drużynowych tenisowych mistrzostwach Polski sytuacja nie została jeszcze wyjaśniona.

Co należy sądzić o tym spotkaniu? Chyba to, że Ran za wcześnie stanął do zawodów. Nie chciał słuchać przestrogi dr Levitoux, który odradzał walki z Hrubeszem, twierdząc, iż chora ręka nie jest całkowicie wyleczona. Ambitny zawodnik nie posłuchał rad. Postanowił walczyć i to się na nim srogo zemściło. Ran przegrał mecz przez swą lekkomyślność. Miał jedyną okazję do odzyskania sławy i zaprzepaścił ją z własnej winy. Teraz musi dołożyć wielkich starań, aby nadrobić utraconą w pierwszym spotkaniu na europejskim ringu sławę.

UROCZYSTE POWITANIE JĘDRZEJOWSKIEJ

PO POWROCIE Z AMERYKI

Jadwiga Jędrzejowska przebywająca dotychczas na kuracji w szpitalu w Los Angeles przysłała do Polskiego Zw. Lawn Tenisowego list, w którym donosi o swych najbliższych planach. Polka opuści wkrótce szpital i wyjeżdża do Nowego Jorku. Tu w dn. 14 bm. wsiądzie na pokład polskiego transatlantyku m/s „Piłsudski" i przybędzie do Gdyni w dniu 23 bm.

Zarząd PZLT postanowił powitać Jędrzejowską bardzo uroczyście. W Gdyni oczekiwać będzie na Jędrzejowską specjalny delegat PZLT., a na dworcu w Warszawie odbędzie się uroczyste powitanie, w którym wezmą udział delegacje warszawskich klubów tenisowych i zarząd PZLT.

Kwaśniewska jeszcze raz

atakować będzie rekord świata

Onegdaj zarząd POZLA opracował program zamknięcia sezonu lekkoatletycznego na dzień 17 bm. W dniu tym na boisku Wimy podjęte zostaną próby bicia rekordów okręgowych w biegach sztafetowych oraz w skokach. Clou imprezy będzie próba Kwaśniewskiej-Trytkowej (po raz drugi) zaatakowania własnego rekordu światowego w rzucie oszczepem oburącz. Nowy rekord ustanowiony przez nią na zawodach Śląsk—Łódź nie zadowolił zbytnio ambitną lekkoatletkę która pragnie za wszelką cenę ustalić taki wynik, który mógłby przetrwać lata.

Nie jest również wykluczona próba podjęcia bicia rekordu przez Wajsównę w rzucie oburącz dyskiem i kulą.

Honorowe wyróżnienie otrzymał od PZLT. Tłoczyński. Na ostatnim zebraniu zarządu związku uchwalono w uznaniu zasług dla propagandy tenisa polskiego oraz celem podkreślenia niezwykłej ambicji i wzorowego zachowania sportowego, jakie na przestrzeni wielu lat wykazywał I. Tłoczyński — przyznać mu odznakę zarządu PZLT.

Odznakę taką posiada dotychczas poza członkami zarządu jedynie Jędrzejowska.

W mistrzostwach kl. A. wobec rezygnacji warszawskiej Legii, finał rozegrają lwowski KT. i warszawski LTK. Mecz rozpocznie się dziś.

Kącik pracowniczy

DYR. KLOTT KONFERUJE

z przedstawicielami robotników i urzędników

Onegdaj przyjechał do Katowic główny inspektor pracy, dyr. Klott, który bawił poprzednio w Zagłębiu Dąbrowski, gdzie interesował się zatargiem zarobkowym w górnictwie. Przyjazd dyr. Klotta na Śląsk pozostaje w ścisłym związku z istniejącym tu od dłuższego czasu sporem o zarobki urzędników, zatrudnionych w przemyśle górniczo - hutniczym i w przemyśle metalowym.

Dyr. Klott ma również pośredniczyć w konflikcie, jaki powstał po zatwierdzeniu przez ministra opieki społecznej orzeczenia Komisji Pojednawczo - Arbitrażowej w Katowicach, które jedynie w nieznacznym stopniu podwyższyło zarobki górników. Należy przypomnieć, że główny inspektor pracy bawił już na Śląsku w tej samej sprawie przed dwoma tygodniami, jednak nie zdołano wtedy zlikwidować zatargu.

O godz. 9 dyr. Klott zaprosił do siebie przedstawicieli wszystkich organizacyj urzędniczych, którzy jeszcze raz uzasadnili słuszność żądań świata pracowniczego. Domagano się więc ogólnej podwyżki zarobków urzędniczych o 20 procent, oraz przywrócenia stopni starszeństwa za dwa i pół roku wstecz.

Stwierdzono, że w ciągu ostatnich kilku lat urzędnikom obniżono płace aż o 34 proc., podczas gdy w tym samym czasie robotnikom kopalń i hut obniżono zarobki tylko o 25 proc. Wskazano również na to, że w ostatnim czasie w przemyśle nastąpiła znaczna poprawa gospodarcza, wobec czego tłumaczenie się pracodawców, jakoby całe zyski przeznaczyli na inwestycje, nie wytrzymuje krytyki.

W dalszym ciągu obrad przedstawiciele urzędników wskazali również na to, że niektórzy pracodawcy pokrzywdzili wielu urzędników, przenosząc ich do kategorii robotniczej, co zdarzyło się szczególnie często w odniesieniu do personalu dozorczego. Poza tym wielu przedsiębiorców przeniosło swych pracowników do niższych grup płac.

Po oświadczeniach przedstawicieli związków zawodowych, główny inspektor pracy uznał słuszność pewnych żądań urzędniczych.

Po konferencji z przedstawicielami urzędników, główny inspektor pracy, dyr. Klott przyjął przedstawicieli pracodawców, którzy podtrzymywali swoje dotychczasowe stanowisko, zaznaczając, że wszystkie zyski przeznacza się na inwestycje, których nie przeprowadzono w ciągu ostatnich lat.

Odezwa Zw. Rezerwistów

(ISKRA). Władze naczelne Związku Rezerwistów wydały na dzień 10 bm. z okazji dorocznego święta organizacyjnego Związku następującej treści odezwę:

— Rezerwiści! W dniu 10-ym października br. obchodzimy po raz pierwszy w dziejach naszego Związku powszechnie i zbiorowo — „Dzień Rezerwisty", jako nasze doroczne święto organizacyjne.

Ma ono ukazać całemu społeczeństwu polskiemu, czym jest i do czego dąży Z. R., ma przedstawić nasz dorobek dotychczasowy i ma stanowić żywą propagandę pracy naszej dla Państwo.

Co roku obchodzić będziemy to święto, by stwierdzać wobec wszystkich i wobec nas samych — cośmy w ciągu roku zdziałali dobrego i potrzebnego dla Polski.

Pamiętajcie — rezerwiści — że zwrócone są na nas oczy wszystkich i pokładane są w nas nadzieje i wiara że pracą naszą i trudem wzmacniamy spoistość wewnętrzną Państwa i pomnażamy jego siłę obronną

Zawieść nam tego zaufania nie wolno. Codziennym wysiłkiem, ofiarą do browolną z naszego czasu, interesów czy wygód musimy się przyczyniać do wzrostu siły Z. R., a więc do wzmożenia siły Państwa.

Ustać w tej pracy nie możemy ani na chwilę, bo tego nas uczył całym Swym wspaniałym żywotem Marszałek Józef Piłsudski i to nam nakazuje dziś czynić Wódz Naczelny.

Ślubujmy ten święty obowiązek polskiego rezerwisty po żołniersku spełnić.

Tegoroczny „Dzień Rezerwisty" ma swe szczególne i symboliczne znaczenie, bowiem uświetnimy go uroczystością zasadzenia dębu — symbolu wiecznotrwałości — w odbudowanym przez Związek Rezerwistów Zułowie.

Niech w dniu tym zespolą się nasze myśli i uczucia w dalekim Zułowie, gdzie będzie się odbywał ten akt uroczysty o głębokiej, a prostej symbolice.

Uczucia nasze w owej chwili będą przepojone serdeczną dumą, że oto naszą ofiarnością i staraniem spełnione zostało votum żołnierskich serc wobec nieśmiertelnej pamięci Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego.

Prezes zarządu głównego Z. R.: (—) Marian Zyndran-Kościałkowski. ppłk. rez., Sekretarz generalny Z. R: (—) Jan Walewski, poseł na Sejm.

— — — — — — — —

SULE RZUCIŁ OSZCZEPEM 73,31 MTR.

Lekkoatleta estoński Gustaw Sule ustanowił na zawodach w Tartu nowy rekord Estonii w rzucie oszczepem, uzyskując świetny wynik 73,31 mtr.

Wynikiem powyższym Sule wysunął się na 5-te miejsce światowej listy najlepszych oszczepników.



JAK OD 5-CIU ZŁOTYCH MOŻNA DOJŚĆ DO 19.000.— ZŁOTYCH?

Zdawałoby się napozór, że jest to niemożliwe, ale wystarczy zastanowić się nad warunkami nowych książeczek premiowanych Vej serii, jakie wypuściła P.K.O., żeby dojść do wniosku, że przy szczęściu nie jest to wcale rzecz nieosiągalna.

Na książeczkę premiowaną V-ej serii wpłaca się przez 9 i pół roku po 5 złotych miesięcznie. W ten sposób zbierze się — wraz z procentami, jakie dopłaca od siebie P.K.O. suma 600 złotych.

Równocześnie, **co trzy miesiące, odbywa się losowanie premii** między poszczególne książeczki premiowane V-ej serii. Ponieważ najwyższe premie są **po 500 złotych.** przy szczęśliwym zbiegu okoliczności i wylosowaniu 500-złotowej premii za każdym razem, zebrałoby się **w ciągu 38-iu losowań sumę 19.000.— złotych.** Do tego trzeba jeszcze dodać zaoszczędzone 600 złotych i — w razie szczęścia dodatkowe 400 złotych premii, jakie przy samym końcu będą rozlosowywane między książeczki, których właściciele wytrwali do końca umówionego terminu w systematycznym oszczędzaniu.

Oczywiście byłby to już wielki **uśmiech fortuny,** aby wylosować na swą książeczkę wszystkie premie, ale to obliczenie daje pojęcie, ile korzyści może przynieść książeczka premiowana V-ej serii.

Nowy podział rzemiosła na trzy grupy:

koncesjonowane, kwalifikowane i wolne

Ministerstwo przemysłu i handlu rozesłało izbom i organizacjom rzemieślniczym opracowany przez komisję ministerialną projekt noweli do prawa przemysłowego.

W stosunku do istniejących obecnie przepisów projekt ten zawiera dwie zasadnicze zmiany, którymi są:

nowy podział rzemiosła,

przywrócenie cechów i związków cechowych.

Rzemiosła mają być podzielone na trzy kategorie: koncesjonowane, kwalifikowane i wolne.

Do rzemiosł koncesjonowanych mają należeć przede wszystkim zawody związane z budownictwem jak: mularstwo, ciesielstwo, instalatorstwo wodociągowe i kanalizacyjne, instalacje elektryczne, gazowe, centralnego ogrzewania oraz kominiarstwo. Ponadto drukarstwo, rusznikarstwo oraz rzeźnictwo rytualne.

Z rzemiosł kwalifikowanych wymieniamy tylko najważniejsze: kowalstwo, blacharstwo ślusarstwo, stolarstwo, zduństwo, rymarstwo, siodlarstwo, fryzjerstwo, krawiectwo, szewstwo, cukiernictwo i niektóre inne rzemiosła spożywcze.

Projekt powyższy, według uzyskanych przez nas wiadomości, spotkał się z zarzutami ze strony organizacyj rzemieślniczych. Zarzuty te jednak w chwili obecnej nie zostały skonkretyzowane.

Jeżeli chodzi o ważniejszą zmianę zawartą w nowym projekcie — to na uwagę zasługuje fakt przywrócenia działalności i znaczenia cechów oraz związków cechowych.

Według projektu cechy mogą być narodowościowe i religijne, branżowe lub zbiorowe. Projekt przewiduje także możliwość wprowadzenia przymusu cechowego.

Aczkolwiek konkretnie w chwili obecnej trudno jest mówić o rezultatach przewidzianej reformy, to jednak świat rzemieślniczy oczekuje dużych zmian i to na lepsze.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysookść 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.